

Przemysłowa 25
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 39

Kongres „Zielonej Międzynarodówki”

Tegoroczny kongres t. zw. „Zielonej Międzynarodówki” obejmuje 100 państw włościańskich w państwach europejskich odbędzie się w dniu 8-go września w Brukseli. Z ramienia polskich grupowań ludowych weźmie udział w tym kongresie, jako obserwator adw. Graliński.

Dalsza akcja przedsiębiorców samochodowych w sprawie podatku drogowego

Związki przedsiębiorców samochodowych zamierzają zwołać w połowie września zjazd dla omówienia dalszej akcji w sprawie podatku drogowego. Między innymi stoi na stanowisku, że wyznaczony do dnia 1-go stycznia 1932 roku termin ostateczny na ulżenie załogi podatku nie pozwoli przedsiębiorcom samochodowym na wzięcie nie się z zobowiązań.

Bezrobocie w Zagłębiu Dąbrowskiem

Liczba bezrobotnych na terenie powiatu będzińskiego, zawierciańskiego i olkuskiego powiększyła się w ubiegłym tygodniu o 1076 i wynosiła 23.700. Na pogorszenie się stanu na rynku pracy wpłynęło m. in. urlopowa nie robotników w Tow. Akc. Zawiercia. Częściowo zatrudnionych zarejestrowano 20.625 osób.

Pierwsza kobieta-sędzią grodzkim w Warszawie

P. Wanda Grabińska - Wójtowicz objęła z dniem wczorajszym funkcję sędzią grodzkiego w 21-ym oddziale sądu grodzkiego przy ul. Elektoralnej 28. P. Grabińska - Wójtowicz zastępuje przebywającego na urlopie sędzię Orlickiego i prowadzić będzie sąd do dnia 20 października. Jest to pierwszy wypadek kierowania sądem grodzkim w Warszawie przez sędzią — kobietę.

Wyłowiono z morza rozbity samolot

LONDYN. — Przyholowane do brzegu resztki rozbitego aeroplanu, w pobliżu którego wyłowiono z morza zwłoki lotnika Brintona przedstawiają chaotyczną masę zdruzgotanej stali i żelaza. Według opinii rzeczoznawców, wygląd rozbitego aeroplanu świadczy o tym, że katastrofa nastąpiła przypadkowo. Przypuszczają, że pas przywiązujący lotnika do siedzenia pękł w chwili upadku, poczem ciało jego wpadło do wody.

Sowieccy bezbożnicy przeciw św. Rochowi

RYGA. (ATE). — Związek wójców bezbożników na Białej Rusi sowieckiej ogłosił odezwę w języku polskim, wzywając ludność polską na Białej Rusi do zwalczania świętowania dnia św. Rocha. Odezwę zaznacza, że św. Roch otaczany jest przez ludność katolicką Białej Rusi szczególną czcią. W dalszym ciągu odezwę usiłuje w sposób bluźnierczy przedstawić św. Rocha jako rzeźnika, burkacza i kapitalistę. Wychodząc w Mińska „Orka” nawołuje, by w dniu św. Rocha ludność pracująca Mińska dokonała zamknięcia jednego z czynnych dotąd kościołów mińskiego, celem urzeczywistnienia w tym kościele kluby komunistycznego.

Niemcy nie mogą otrzymać kredytów

bo państwa europejskie nie mają do nich zaufania

BAZYLEA (ATE). — Międzynarodowa konferencja bankierów, obradująca nad sprawą przedłużenia krótkoterminowych kredytów Niemiec, zacięgniętych na różnych rynkach zagranicznych oraz nad kwestią istotnego zapotrzebowania Rzeszy nowych kredytów długoterminowych, zakończyła wczoraj po długotrwałych i uciążliwych rokowaniach swe obrady, przyjmując sprawozdanie opracowane przez sir Laytona. Sprawozdanie to zawiera 28 stron tekstu i 8 załączników. Ustalono m. in. przedłużyć krótkoterminowych kredy-

tów Niemiec na dalsze 6 miesięcy od chwili podpisania układu.

W sprawie przekształcenia części kredytów krótkoterminowych na długoterminowe oraz udzielenie Niemcom dalszych długoterminowych kredytów, komitet rzeczoznawców przyszedł do przekonania, że udzielenie Niemcom dalszych kredytów długoterminowych tak w chwili obecnej, jak i później jest niemożliwe ze względu na ogólną sytuację polityczną. Sprawozdanie stwierdza także przyczyny obecnego kryzysu w Niemczech i w Euro-

pie, podkreślając że skuteczne uzdrowienie stosunków gospodarczych jest ściśle związane z usunięciem obecnej depresji. Depresja ta spowodowana jest całym szeregiem trudności. Największą trudność sprawia brak przyjacielskiej współpracy i wzajemnego zaufania pomiędzy Niemcami a całym szeregiem europejskich państw. Jest to jedną z głównych przyczyn obecnego kryzysu w Niemczech. W sytuacji finansowej świata udzielenie Niemcom długoterminowych kredytów nawet jak najlepiej zabezpieczonych jest niemożliwym.

Przed decydującą bitwą na Kubie

Powstańcy gromadzą swoje siły

HAWANA (PAT). — Decydujące starcie wojsk rządowych z powstańcami odbędzie się jak przewidują, na terytorjum

provincji Santa Clara. Wczoraj wieczorem w Gibara wyładowało 500 powstańców, którzy przybyli tam na parowcu

„Fryderyk II”, należącym podobno do pewnego towarzystwa niemieckiego.

Zatonęła jeszcze jedna podwodna łódź sowiecka

Sowieckie statki rozpoczęły prace ratunkowe

RYGA (PAT). — Według wiadomości nadeszłych z nadbrzeżnych miejscowości na sowieckich wodach terytorjalnych na południe od latarni

morskiej Seiwestes przybyły sowieckie statki, które rozpoczęły prace ratunkowe posilując się dźwięgiem ruchomym. Według pogłosek wydarzyła się w

tem miejscu nowa katastrofa zatonięcia sowieckiej łodzi podwodnej po zderzeniu się z innym statkiem.

2 ofiary tragicznej wycieczki w Alpach

CHAMONIX (PAT). — 5-ciu turystów ze Strasburga spuszczało się z jednego ze szczy-

tów Montblanc. Nagle dwóch z nich straciło równowagę i spadło w przepaść, zabijając się na

miejscu. Trzeci turysta osłabł tak, że nie mógł iść dalej. Dwaj pozostali udali się po pomoc.

Znów wstrząsająca katastrofa lotnicza

Czterech lotników poniosło śmierć

Jakieś złowrogie fatum zawisło nad naszymi dzielnymi lotnikami. Coraż to dochodzą wiadomości o katastrofach lotniczych, podczas których młode orły giną w zaraniu swej chwalebnej działalności wstrząsającą śmiercią.

Wczoraj znów Warszawa została zaalarmowana wiadomością o strasznej katastrofie lotniczej, podczas której 4-ch lotników poniosło śmierć. Oto szczegóły tej katastrofy:

Okolo północy odbywał

wczoraj w Grudziądzu lot ćwiczebny samolot wojskowy ze szkoły lotniczej. W pobliżu Świecia, samolot, skutkiem defektu silnika, zmuszony był do wylądowania. Aparat znajdujący się wówczas na niewielkiej wysokości nagle stracił równowagę i runął na chlew. W tym momencie nastąpił wybuch zbiornika z benzyną i aparat stanął w płomieniach.

Gdy pospieszono z pomocą, okazała się ona już spóźniona: załoga samolotu poniosła tra-

giczną śmierć. Jak się okazało zginęli: por. Michał Mazurek, podpor. G. Dąbrowski z 1 p. lotn., plutonowy J. Fidler (1 p. lotn.) i plut. Jan Daszkiewicz.

Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu, a chlew spłonął. Podczas niesienia pomocy dwie osoby doznały ciężkich poparzeń.

Dochodzenie w sprawie okropnej katastrofy prowadził komisja wojskowa - śledcza.

WKRÓTCE „OSTATNIE WIADOMOŚCI”

druk niezwykle ciekawych, wstrząsających opowiadań, opartych na osobistych zwierzeniach oraz na obfitych dokumentach, zebranych dla zagranicznej komisji walki z prostytutką i opracowanych specjalnie dla naszego pisma przez znaną działaczkę na polu ochrony kobiet, ukrywającej się pod pseudonimem Anity.

W dziale p. l.

NA ŚLISKIEJ DRODZE ŻYCIA

Anita przedstawi największą tragedię kobiety; jaką jest stoczenie się w bagno rozpust-

SKRÓTY

Liczba ludności Leningradu wynosiła na dzień 1-go sierpnia r. b. 2.400.000. W roku 1916 posiadała 2.400.000 ludności.

W pobliżu Leningradu (Sowety) nastąpiło zderzenie dwóch pociągów osobowych. 14 wagonów i lokomotywa uległy całkowitemu zniszczeniu. 7 osób zostało zabitych.

13-ty Międzynarodowy Kongres Studentów, odbywający się w Bukareszcie, powołał na prezesa p. Jana Pożarskiego, studenta wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Prasa rumuńska donosi, iż wladom granicznym wpadł w ręce niebezpieczny kurier sowiecki K. Bogin, którego aresztowano po przejściu Dniestru. Przy aresztowaniu znaleziono spis nazwisk wielu komunistów Besarabskich, którzy zostali już aresztowani.

Zjazd przedstawicieli 700 tysięcy robotników w Berlinie

BERLIN (PAT). — Wczoraj zjechali do Berlina delegaci związków zawodowych robotników komunalnych Rzeszy, obejmujących 700 tysięcy członków, celem omówienia projektu ministra pracy Stegerwalda w sprawie nowego uregulowania poborów. Robotnicy komunalni wychodzą z założenia, że dekret z dn. 5 czerwca, zarządzający zrównanie plac robotników komunalnych z poborami robotników przedsiębiorstw Rzeszy, jest naruszeniem przepisów konstytucji.

Pod presją prezydenta prowincji brandenburskiej, nadburmistrz m. Berlina zarządził, że począwszy od 1 października placę pracowników i robotników m. Berlina zrównane zostaną z wynagrodzeniem robotników przedsiębiorstw Rzeszy odnośnej kategorii.

Katastrofa samochodowa dostojnika lotewskiego

RYGA (PAT). — W Rydze miała miejsce wstrząsająca katastrofa samochodowa. Samochodem jechał przewodniczący sejmiku lotewskiego dr. Kalminsz który obecnie, z powodu nieobecności w kraju prezydenta republiki Kwiesisa, bawiącego prywatnie zagranicą, zastępował funkcje prezydenta republiki lotewskiej. Towarzyszył mu komendant sejmowy, kpt. Bauze. Szofer samochodu, pragnąc uniknąć zderzenia z jadącym z przeciwną stroną samochodem ciężarowym, zbyt gwałtownie zahamował, przyczem samochód wpadł na drzewo przydrożne. Dr. Kalminsz został lekko ranny, zaś kpt. Bauze, ciężko ranny i zawieziony do kliniki, po dokonanej operacji wieczorem zmarł.

GIEŁDA

Obroty dewizami małe, tendencja słabsza. Urodowny kurs dolara obniżony. Dolar 8.95 i trzymawia.

Pomoc żywnościowa dla bezrobotnych

Ratunek przed nędzą martwego sezonu

Sezon robót budowlanych i zimowy, mając zapewniona prac inwestycyjnych zbliża się ku końcowi i armia bezrobotnych zwiększy się znowu o tysiące osób, pozbawionych pracy a co za tem idzie zarobków i chleba. Ostrze kryzysu gospodarczego, który ogarnął cały świat, tnie coraz bardziej i według wszelkich — smutnych nie śmiemy przewidywać nadchodząca zima ma być specjalnie krytyczną dla ludzi pracy.

Brak funduszy na prowadzenie większych robót w okresie t. zw. martwego sezonu i brak funduszy na akcję pomocy skłonił rząd do podjęcia specjalnych środków, zmierzających do złagodzenia groźnych skutków bezrobocia.

Jak już donosiliśmy, w łonie rządu toczą się narady nad przeprowadzeniem specjalnej akcji żywnościowej, która będzie miała za zadanie udzielenie szybkiej i wydajnej pomocy licznym rzeszom bezrobotnych.

Sprawa ta dyskutowana jest obecnie w specjalnej komisji do spraw zwalczania skutków kryzysu, następnie przedłożona będzie p. premierowi Prystorowi i jeszcze w ciągu miesięcy sezonu jesiennego wprowadzona w życie.

Do chwili ostatecznego opracowania projektu nie możemy podać dokładnie wszystkich szczegółów organizacji pomocy żywnościowej dla bezrobotnych, wspomnieć można jedynie o następujących podstawowych zasadach.

Akcja dożywania obejmuje w pierwszym rzędzie tych, którzy nie mają prawa do ustawowych zasiłków, przewidzianych dla bezrobotnych, oraz tych, którzy wyczerpią swe prawa do pieniężnych zasiłków. W ten sposób liczne rzesze pozbawionych pracy i pomocy będą mogły ją koszt przetrwać najgorszy okres

zimy, mając zapewniona choć pomoc żywnościową i w artykułach pierwszej potrzeby. Organizacja pomocy przeprowadzona ma być przez rząd przy pomocy i za pośrednictwem lokalnych komitetów wojewódzkich i w starostwach, przy udziale czynników społecznych oraz w ścisłym związku z władzami samorządowymi. Do akcji tej powołane też będą m. in. spółdzielnie spożywcze, opałowe, odzieżowe, większe instytuty dobroczynne, komitety obywatelskie oraz utworzone będą nowe specjalne jednostki organizacyjne.

Żywność oraz inne artykuły pierwszej potrzeby, konieczne do akcji dożywania władze otrzyszywać będą między innymi drogą zbierania podatków państwowych w naturze. System ten ma przynieść wielostronne dodatnie wyniki: ułatwi zbyt rolnictwu i przemysłowi, dalej

umożliwi płacenie podatków tym przedsiębiorstwom, którym brak płynnej gotówki, wreszcie dostarczy realnej pomocy licznym bezrobotnym, nie poddającym pod przepisy ustawy o zasiłkach.

Pozostaje jeszcze kwestja, jaką drogą wprowadzone zostaną przepisy o akcji pomocy żywnościowej?

Jak nas informują, rząd zamierza uniknąć uciążliwej i przewlekłej drogi ustawodawczej i będzie starał się całą akcję przeprowadzić w ramach swoich uprawnień. W tym też kierunku idą prace komisji.

Gdyby jednak okazała się konieczność rozszerzenia ram ustawy zwołana będzie specjalna sesja sejmowa.

Sprawy te zresztą mają być rozstrzygnięte już w najbliższej przyszłości.

(K.)

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

— Mojej sprawie? — wybełkotał Anderson, zrywając się z miejsca. — Nie przypuszcza pan chyba, że ja...

— Ja nigdy nie przypuszczam, dopóki nie mam absolutnej pewności, panie Anderson — odpowiedział inspektor — Konstatauję tylko fakt, że pan był pierwszym, który znalazł znaną zamordowaną. Nie ustalo-

nem również zostało, gdzie pan spędził czas od swego wyjazdu do powrotu. Wobec tego zechce mi pan dokładnie powiedzieć, kiedy pan opuścił Londyn, jak długo przebywał pan w Birminghamu i kiedy pan wyjechał zpowrotem do Londynu.

— Zpowrotem jechałem samochodem i wyjechałem stamtąd o trzeciej po południu.

— Jak mi wiadomo, — odpowiedział inspektor, — z Birminghamu do Londynu jest 180 mil i o ile jechał pan nawet z szybkością tylko 25-ciu mil na godzinę, to powinien pan być przyjechać na godzinę dziesiątą wieczór, gdy tymczasem przybył pan, o ile mi wiadomo, około trzeciej nad ranem.

— Po drodze samochód mi się zepsuł i nie przypominam sobie, jak długo trwała naprawa maszyny.

— Radziłbym panu jednak we własnym interesie, przypomnieć sobie dokładnie, jak długo to trwało, jest to bowiem bardzo ważne.

— A jednak nie mogę sobie dokładnie przypomnieć — odpowiedział Anderson.

— Może dwie godziny?

— Z pewnością nie dużo mniej.

— Dobrze. Jeżeli odejmiemy te dwie godziny, panie Anderson, to powinien pan być przyjechać do domu o północy.

— Możliwe jednak, że zużyłem więcej czasu.

Aczkolwiek starał się panować nad sobą, obserwując go zauważyłem, że zdenerwowanie jego wzrastało z każdą chwilą.

— Jeszcze jedno pytanie, panie Anderson. — Zauważyłem, że nieboszczka miała szlafrok na sobie. Czy kiedy pan znalazł zamordowaną, nosiła ona szlafrok?

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kacik

I BĄDZ TU GRZECZNYM



— Panie konduktorze — oznajmia zawstydzona panienka, która przed chwilą wsiadła do tramwaju. — Zapomniałam pieniędzy!... Wsiadę na najbliższym przystanku.

W tej chwili zerwało się z miejsca dwóch panów.

— Ależ ja pani pożyczę na bilet — zaoferował się pierwszy.

— Kupię dla pani bilet — krzyknął drugi.

Panowie spojrzeli na siebie groźnie.

— Bardzo dziękuję — zarumieniła się jeszcze bardziej uroczą pasażerka, — żeby żadnego z panów nie obrazić pożyczę sobie od pana 15 groszy, a od pana 10. Ale poproszę o adresy panów, żebym mogła zwrócić pożyczkę...

— Jestem Teofil Pekański, Smutna 4.

— Kleofas Pączek, Słodka 13.

Panienka wyjęła notesik i za notowała adresy.

Do mieszkania pana Pekańskiego zapukano.

— Kto tam?

— Depesza.

Pan Pekański otworzył. Weszło dwóch agentów w towarzystwie dwóch policjantów. Jeden z agentów spojrział badawczo na gospodarza i spytał:

— Skąd pan zna Klementynę Pabicką?

— Klementynę Pabicką?! — zdziwił się pan Pekański — Pierwszy raz słyszę to nazwisko.

— A skąd się wziął pański adres w jej notesie?

— Aha! To pewno ta pani, której pożyczylem na tramwaj...

— Znamy się na tych bajkach! W imieniu prawa aresztuję pana. Jest pan podejrzany o działalność komunistyczną.

Rewizja w mieszkaniu Pekańskiego nie wykazała żadnej biblioty komunistycznej. Znalaziono natomiast dwie paczki fałszywych 20-złotówek.

Z pism: „Wczoraj aresztowano znaną komunistkę Klementynę Pabicką w związku z tą sprawą policja dokonała dalszych aresztowań”.

W mieszkaniu Kleofasa Pączka większe towarzystwo grało w karty. Grano w „oko”. W banku zebrało się już tysiąc złotych, gdy nagle zapukano.

— Kto tam?

— Depesza.

Do mieszkania wkroczyła policja.

— Jest pan podejrzany — oznajmił agent gospodarzowi — o przynależność do partji komunistycznej. Adres pański znalazł w notesie komunistki Klementyny Pabickiej. Aresztuję pana.

Przy okazji policja aresztowała

Wynalazci sztucznych, widzących oczy

Przed sądem w Wiedniu stał uczonego austriackiej J. z. Gartlgruber, oskarżony przez własną żonę o zaniechanie wypłaty alimentów na rzecz ich dwójga dzieci.

Proces wywołał niesłychane wrażenie, gdyż z zeznania uczonego wynikało, iż dokonał on wielkiego wynalazku.

Uczonego tłumaczył się, że nie może dawać na utrzymanie dzieci, ponieważ całą jego nie wielką pensję pochłaniają badania i prace nad ciekawym odkryciem. A mianowicie zdołał on zbudować sztuczne oczy, przy pomocy których ślepi odzyskują wzrok.

Wynalazkiem Gartlgrubera zainteresował się żywo cały świat lekarski. Profesorowie uniwersytetu utworzyli komitet, który będzie popierał materialnie wynalazcę, aby mógł on ostatecznie udoskonalić wynalazek sztucznych, widzących oczy.

Sąd zaś uwolnił Józefa Gartlgrubera od obowiązku płacenia alimentów uważając, że pieniądze uczonego idą rzeczywiście na wzniosły cel.

Szyldy blaszane

Było nakazane, aby szyldy blaszane wnet pousuwano.

— A no! projekt wart poklasku.

Z piasku jednak bicz nie ukręcisz...

Najwyżej się zmęczysz.

— Owo

zdrowo

i rozumnie pomysławszy orsz zdawszy

sobie sprawę z nakazu,

odrązu

można powiedzieć tak:

Chroniczny brak

gotówki u kupca odmiennie,

a dopiero wtedy można kazać

zmienić

szyldy blaszane —

bódaj na świetne lub na pozłacane...

Servus.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

protokół, że w domu Kleofasa Pączka uprawiano hazardową grę w karty.

Z pism: „Okazuje się, że aresztowanie Klementyny Pabickiej, rzekomo działaczki komunistycznej, było spowodowane fatalną pomyłką. Panna Pabicka cieszy się jak najlepszą opinją”.

Z kroniki sądowej: „Wczoraj sąd skazał Teofila Pekańskiego za kolportowanie fałszywych banknotów na 2 lata więzienia. Kleofasa Pączka za prowadzenie domu gry na rok więzienia”.

W celi więziennej spotkali się panowie Pekański i Pączek.

— Szkoda, że panu wtedy nie dałem kupić biletu — westchnął Pączek.

— Nie warto być grzecznym wobec niewiast.

— Eh, świństwo! Od dziś da je sobie słowo, że żadnej kobiecie nigdy nie pomoże! Żeby nawet tonęła.

Napoleon Sudek.

Zaciekle spory sąsiedzkie

doprowadziły do tragicznego f.natu

Między rodziną Okorskich a Garstkami, zamieszkałych w Warszawie przy ul. Młynarskiej 31, trwał zdawna zaogniony spór. Często między sąsiadami wynikały zaciekle kłótnie, podczas których wymyślało sobie najobydźniejszym wyrzaczami. Do szło do tego, że sąsiadka, Garstkowa, pod wpływem codziennych awantur dostała silnego rozstroju nerwowego i okazała się konieczność przewiezienia jej do szpitala. Od tej chwili nienawiść między sąsiadami wzrosła.

Pod koniec miesiąca kwietnia b. r. Okorska spotkawszy córkę, Garstkowej, Janinę wszczęła z nią kłótnię. W tym momencie nadszedł syn Okorskiej, 19-letni Stanisław, który dowiedziawszy się o co chodzi, dopomógł matce i wspólnymi siłami dziewczynę pobito, przyczem Stanisław dotknął ją kopnąt.

Tegoż dnia wieczorem w mieszkaniu Garstków zebrało się kilku mężczyzn, a między nimi naręczony Garstkówny, Stanisław Soltysiak. Z płacem opowiedziała Janina o krzywdzie, jaką ją spotkała ze strony sąsiadów. Wkrótce potem młodzieńcy wyszli.

Znalazłszy się na ulicy zostali otoczeni przez grupę osobników, wśród których znajdował się i Stanisław Okorski. Była

już godzina około 10-wieczorem, to też panujące ciemności nie zezwalały na dokładne ocenianie groźnej sytuacji. Na gło napastnicy rzucili się na wspomnianych mężczyzn i nmi ktokolwiek zdążył się porętowność, Soltysiak padł na bryk z rozprutym brzuchem z którego wypadły jelita.

Na alarm wybiegła na ulicę Janina, która ujrzawszy okropną scenę, zaczęła szamotanym wzywać pomocy. W pewnej chwili przebiegli obok niej Okorski i ordynarnie ubliżywszy jej, pogroził nożem, mówiąc: „Ja ci tak samo brzuch rozpruję”. Tymczasem do ranego wezwano Pogotowie i po opatrunku Soltysiaka przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

Jako oskarżonego o zabójstwo zatrzymano Okorskiego i wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Do winy się nie przyznał twierdząc, że w związku z pobiciem Garstkówny został nani dokonany napad i prawdopodobnie w czasie szamotania Soltysiak został uderzony nożem przez swego kolegę.

Po 15-to minutowej naradzie przewodniczący kompletni sędziowski sędzia Wyczański ogłosił wyrok na zasadzie którego Okorski został skazany na 3 lata więzienia.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

40)

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Mam wstręt do kobiet... haremowych...
— Dziwak z ciebie...
— Dlaczego zaraz dziwak? Jestem sobie prosty, spokojny, skromny człowieczyna. Taki zwyczajny... mieszczański... Byłem stworzony do życia rodzinnego... Marzyłem zawsze o cichym ognisku domowym, które już mi zapłonęło, aby wnet tak tragicznie zgasnąć...

Fontowicz westchnął głęboko, poczem nagle, jakby ożywiony napływem wspomnień, rzekł:

— Jeżeli chcesz, powiem ci teraz całą prawdę. Czy wiesz, dlaczego postanowiłem właśnie tu się osiedlić?

— Nie mam pojęcia.
— Skłonił mnie do tego odwiedziny u księżnej Góryckiej. Ujrzałem wtedy raz pierwszy księżniczkę i powiedziałem sobie: muszę tu zamieszkać, aby ją od czasu do czasu widywać...

— Co słyszysz??
— To, co ci mówię...
— Zakochałeś się w niej?
— Nie, to zostawiam młodszemu ode mnie...
— Więc co cię tak usiłowało? Jej piękność?
— Nie. Podobieństwo...
— Czyżby? A do kogoś to?
— Do kobiety, którą kochałem nad życie.
— Ty??
— Ja...
— I mówisz, że ją znałem?
— Nawet bardzo dobrze.
— Doprawdy nie przypominam sobie...
— Pomyśl chwilę...

Czarki zamknął oczy, siląc się na przypomnienie sobie, ale daremnie. Widząc, że niema rady, Fontowicz postanowił mu wreszcie powiedzieć, o kogo chodzi...

— Dziwię się, że tego nie zauważyłeś. Przypomina mi niemal do złudzenia Anitę, moją żonę. Choć Hiszpanka, była również blondynka, a wiesz, że gdy Hiszpanka ma jasne włosy, zazwyczaj była niepospolicie piękna! Tak więc i moja Anita, która mi się dla tego właśnie tak podobała, że miała właściwie szczerze polską urodę.

Ponieważ Czarski miał wielce zdziwiony wyraz twarzy, Fontowicz rzekł:

— Ach, rozumiem cię! Dziwisz się, jak można było się kochać we własnej żonie. Wiem, że dla was, zawodowych uwodzicieli, to rzecz niepojęta. Uważasz mnie zapewne za dziwaka, za śmiesznego głupca...

— Śmiesznego głupca nie, ale za dziwaka stanowczo — odparł, śmiejąc się Czarski.

— A wiesz, że doprawdy, nie mogę wyjść z pożiwu, że nie zauważyłeś od razu tego podobieństwa...

— Ale bo też nie jest tak wielkie. Owszem, włosy, coś w oczach, ale nic więcej... Zresztą, już nie przypominam sobie Anity tak dalece...

Fontowicz westchnął głęboko i pomyślał sobie:

— Biedaczka, tak go kochała, tak ubóstwiała,

a on nawet nie raczy pamiętać, jak ona wyglądała... Ach, nędznik, ach, nikczemnik!!!

Poczem już znów najuprzejmiejszym tonem odezwał się:

— Illekród widzę księżniczkę, tylekród przewijają mi się przed oczami wszystkie chwile, spędzone z moją biedną Anitą. Pamiętam, jak ją poznałem. Była maszynistką w konsulacie hiszpańskim w Paryżu. Byłem tam kiedyś w sprawie naszego banku. Była równie piękna, jak niezamożna. Z mizernej pensji utrzymywała chorą matkę. Nie ulegała pokusom hulaka i uwodzicieli. Nie chciała iść na utrzymanie do bogaczy. Przyznam się ze skruchą, że i ja jej to proponowałem. Gdy wszakże poznałem jej kryształowy charakter, nie zaważałem się ożenić z nią. Była to moja pierwsza prawdziwa wielka miłość w życiu. Pierwsza i ostatnia... Nie kochała mnie, oczywiście, tak bezgranicznie, jak ja ją... Tego zresztą, wcale nie mogłem się spodziewać, ale wiem, że choć odrobinkę musiała mnie jednak kochać, a dawała złudzenie miłości całkowitej. Byłem z nią przez cztery lata szczęśliwy, bardzo, bardzo szczęśliwy i za te cztery lata szczęścia zachowam dla niej na wieki największą wdzięczność. Cztery lata — to dużo, to bardzo dużo... To starczy, aby wspominać je przez całe życie... I być jej do końca życia niezłomnie wiernym... Gdyby nie to, mój drogi, wcale bym cię nie przedstawiał księżniczce...

— Czyżby? Co słyszysz?

— To, co ci mówię.

— Jaki? Chciałbyś ją zatrzymać dla siebie?

— Wiem, że to niedorzeczne, ale... miałem taki zamiar przez krótką chwilę...

— Co ty wygadujesz? Ty? Ty, ożeniłbyś się z księżniczką???

— Gdyby tylko zechciała...

— Więc dała ci kosza???

— Nie, bo jej się nie oświadczałem. Ja umiem milczeć, gdy trzeba, ale muszę ci przyznać, że to podobieństwo do Anity urosło w moich oczach do takich rozmiarów, iż miałem przez chwilę myśl odnalezienia Anity w księżniczce. Ale nie bój się! Nie zamierzam z tobą rywalizować. Choć mogłbym cię bardzo łatwo utracić, opowiadając księżniczce choćby kilka z tych sprawek. Ale to nie odpowiada mej godności. Czuję, że już nigdy nie mogłbym pokochać innej kobiety. Zresztą księżniczce na moim majątku nie zależy, bo sama ma jeszcze większy, poza tem nie mam tytułu ani urody i wogóle najmniejszych szans do podobania się księżniczce. Dla mnie już teraz pozostała tylko — samotność. To też nie uważaj mnie za konkurenta, przeciwnie, swatałem cię z całą szczerością, ale chciałbym, abyś się wreszcie ustakował, jak ci to radziła również księżna oraz baron Szulc. Rozkochaj w sobie księżniczkę. Przyjdzie ci to bez trudu, bo masz wszelkie dane ku temu, a z księżniczki jest przecież naiwne i niedoswiadczone dzieciątko, któremu łatwo zawrócić głowę pa-

roma pięknymi słowkami. Padnie ci w ramiona sama, jak dojrzały owoc z drzewa.

— Nie mam co do tego żadnej wątpliwości — odparł Czarski, — ale nie to mnie w tej chwili interesuje. Mówides mi o jakimś cudownym leku na wszystkie smutki, bóle i niedzęczności. Cóż to za lek?

— Ach, tak! Więc aż tak bardzo ci zależy na tem?

— Niezmierznie!

— Chodź więc za mną...

Wrócili do saloniku. Fontowicz wyjął z tajnej skrytki mały flakonik ciemno-granatowy, niemal czarny, starannie zakorkowany. Potrząsnął nim zieleńką. Wtedy dopiero można było ujrzeć, że we flakoniku są małe białe kryształki, jak ziarenka małego cukru.

— Coż to takiego? — zapytał Czarski.

— To, mój drogi, właśnie ow tajemniczy i niezawodny lek na wszystkie dolegliwości cieleśne i duchowe. To najlepszy lekarz świata. Otrzymałem to od pewnego znanego człowieka podczas mojej podróży po Japonii. Uczeni nazywają ją „Scopolia japońska”. Składki tych kryształków są równie straszliwe, jak nieuchronne. Najdrobniejsza odrobinka, niemal pyłek wystarcza, abyś się przejechał na tamten świat. Najwytrawniejsi lekarze nie dostrzegają śladu trucizny w twym organizmie. Powiedzą, zapewne, że to musiało być „sercowe”. Atak serca czy aneurizm serca, jak oni to nazywają. A po naszym poproście: szlag trafił i już.

— Cierpi się przy tem?

— Bardzo mało i bardzo krótko.

— Skąd wiesz? Przecież nie z doświadczenia?

— A właśnie, że tak...

— Ale przecież nie z własnego, bo to zaprzeczyłoby wszystkiemu?

— Oczywiście, że nie z własnego...

— Wtedy w Japonii jeszcze?

Fontowicz umilkł na chwilę, poczem odrzekł wymijająco:

— Tak... w Japonii...

— Bardzo miły lek. Mówisz, że nawet niemal pyłek wystarcza?

— Choćby najmniejszy.

— A ile jest w tym flakoniku?

— Dwa gramy.

— Mogłbyś przenieść do wieczności jakieś tysiąc osób?

— Mniej więcej...

— Tylu wrogów chyba nie masz?

— Badał żadnych nie mam... oprócz, zresztą... jednego... Ale ten może się mnie zupełnie nie bać... narazie przynajmniej...

— A jak się to bierze?

— Można w wodzie, wogóle w jakimkolwiek płynie. Tem szybciej dojdzie do wnętrza.

— Cudowna rzecz! — zachwycił się Czarski.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Garbarze

Maszyna wypiera człowieka. — Brak pracy. — Nizkie zarobki specjalistów. — Nędza...

Robotnicy garbarscy dotkliwie odczuwają mechanizację naszego przemysłu garbarskiego, t. j. zastępowanie rąk ludzkich przez maszyny. Szereg czynności, które dawniej robiono się ręcznie — dziś wykonywają maszyny, a ludzie muszą głodować. Co będzie, kiedy mechanizacja naszego przemysłu garbarskiego osiągnie poziom, — na jakim stoi zagranicą — strach pomyśleć.

Przykłady: falcowanie, t. j. nadawanie skórze elastyczności, pewnej określonej grubości przez długie lata robił i zw. falcarze; od kilku lat jednak fal-

wania maszyny; to samo stało się z tymi, którzy szpaltowali skóry, t. j. dzielili je w razie potrzeby na warstwy, i tu maszyny odebrały chleb ludziom; wreszcie — oksydownicy; ci, kiedyś sami tłoczyli w skórze różne wzorzyste desenie, dziś zaś robią to samo maszyny, oksydowników tak wiele nie potrzeba, a ci, którzy utrzymali się przy warsztatach, spełniają czynności wprawdzie równie ważne, lecz pomocnicze; nadają deseniom kolor, połysk, słowem — marnym rysunkom nadają życie.

Wogóle w przemyśle garbarskim bardzo szeroko stosowana system specjalizacji jedno-

stronnej, t. zn., że pewni robotnicy przez lata całe nic nie robili prócz połysków, inni — znowu co innego... I tak bywało dobrze.

Zastosowanie maszyn poderwało byt tysięcy robotników. Kryzys gospodarczy dobił ten byt do reszty, o czym wymownie świadczy cyfra. Gdy w r. 1927 było w Polsce 98 garbarni, zatrudniających przeszło 5 tysięcy robotników, to w r. 1930 ilość garbarni spadła do 68, a ilość robotników skurczyła się do niecałych 3 tysięcy...

Mało tego; praca nie trwa przez cały tydzień, lecz tylko 2 — 3 dni w tygodniu!

Warunki — okropne. Gruźlica zbiera obfite żniwo wśród garbarzy, między którymi większość, bo ok. 85 proc. stanowią robotnicy wogóle niewyspecjalizowani, lecz obeznani z pewnymi czynnościami garbarskimi. Używani oni są przy moczeniu skór, przy transportowaniu ładunków z jednego oddziału do drugiego i t. p. Zarabiają mało; ok. 7 zł. dziennie, pracują, oczywiście, 8 godzin, bo dłużej — niema co robić.

Tylko nielicznej garstce powodzi się lepiej, t. j. specjalistom, których, zresztą, cały przemysł garbarski ma ok. 15 proc. Są to, jak już wspomnieliśmy na wstępie, przedewszystkiem falcarze, ci, którzy skóry szpaltują, oksydownicy, a poza tem — liczni specjaliści od wyprawiania skór tych, co do których moda codziennie stawia nowe wymagania.

Tacy, naprzykład, falcarze, mogą zarobić od 90 do 180 zł. tygodniowo, to też im powodzi się najlepiej. Ale takich jest mało. Ogół natomiast cierpi nędzę. — Najważniejszym naszym

postulatem — powiedział nam pewien garbarz — jest, abyśmy mieli stałą pracę, abyśmy nie wegetowali...

— Czy zasiłki panowie otrzymują?

— Jeżeli otrzymujemy, to tylko przez 13 tygodni, tymczasem jesteśmy pozbawieni pracy przez większą część roku, tak, że te zasiłki są mniej, niż kropka w morzu naszych potrzeb.

Potem garbarz ów zaprosił nas do siebie.

— Cóżto? — zagadneliśmy — pusty pokój?!

— Tak, co było robić, panie, musieliśmy posprzedawać „bełty”, aby było na życie. Bó, wie pan, głód jest złym doradcą — dodał, prosząc, byśmy usiedli na jakimś wzniesieniu, zbitym z desek i pokrytem jakimś barlogiem, służącym za posłanie.

Brakło słów na odmalowanie tej nędzy.

J. Sybirski.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Nowy rok szkolny.

Nowy rok szkolny rozpocznie się 1 września o g. 9 rano nabożeństwem w świątyniach. Dzień 4 września poświęcony będzie wspomnieniu ś.p. Ludomira Czerwińskiego zmarłego w czasie wakacji ministra oświaty. W tym celu, w świątyniach odprawia się modły żałobne z udziałem uczącej się młodzieży.

Z powodu wzmocnionych osz-

czędności żadne reformy w szkolnictwie podlegające wydatki, w nowym roku szkolnym nie są przewidziane. Podręczniki szkolne pozostają te same co i roku ubiegłego. Żadnych zmian w trybie zajęć szkolnych nie będzie, jedynie lekcje zostają skrócone o 5 min. zamiast 50-ciu — 45 z 15 tu minutowymi przerwami.

Dziwy na kresach.

Jest w tutejszym powiecie stacja kolejowa względnie przystanek Zakrzewszczyzna na linii kolejowej Grodno—Jeziory.

W Jeziorach znajduje się tartak państwowy, do którego zjeżdżają się kupcy zagraniczni. Co mogą sobie pomyśleć ci panowie, gdy zauważą, że wśród szczerego pola zatrzymuje się pociąg, niewiadomo w jakim celu, skoro nie widać nawet napisu stacji kolejowej, nie mówiąc o budynku stacyjnym względnie jakiegokolwiek budki.

Pasażerowie oczekujący pociągu zmuszeni są bez względu na burzę, śnieżyce czy upał stać w szczerem polu.

Doszły nas wiadomości, że rada gminna Żydowli uchwaliła zabiegać o wyjednanie bodaj pudła wagonowego u władz kolejowych. Dotychczas jednak „groch o ścianę”. Nawet osadnik wojskowy p. por. dr. Jurowski, posiadający osadę przy torze kolejowym w Zakrzew-

szczyźnie, ofiarował bezinteresownie kawałek gruntu na umieszczenie schroniska. Jednak dotychczas władze kolejowe milczą.

A szkoda bo Zakrzewszczyzna to urocze letnisko, gdzie rok rocznie zjeżdżają się goście. Coż dziwnego, że utyskują ciągle na brak jakiegokolwiek dachu nad głową na „sławetnym przystanku”.

Już chociażby ze względu na opinie kupców zagranicznych, zjeżdżających do Jezior a przejeżdżających przez „przystanek Zakrzewszczyzna” winniśmy dbać o to, by bodaj napis i szopy jakąś umieścić. Rozumiemy, że ogólny kryzys gospodarczy nie zezwala na budowę odpowiednich stacji kolejowych, natomiast widzimy, na większych stacjach kolejowych znaczną ilość wagonów (pudeł), któreby mogły zastąpić w zupełności komfortowe budynki stacyjne.

Szopka dokoło budki.

Przed stacją kolejową w Grodnie, prawie na ulicy stoi „kiosk” z gazetami. Mizerna budka staje się sławną ze swej wytrzymałości; już trzy razy była powodem wypadku samochodowego i trzy razy została przewrócona, mimo to za każdym razem „stawała na nogi”, jak pocięszy „Wańka stańka”. Niewiadomo jak długo podobna szopka będzie trwała.

Nie dawno z powodu takiej „katastrofy” właściciel budki otrzymał od naiwnego podróżnego znaczne wynagrodzenie, przewyższające wartość „interesu”.

Czyżby nie dało się przy pomocy tego subsydjum poszukać innego bezpieczniejszego miejsca? A może to jest swego rodzaju zyskowne przedsiębiorstwo?

Aresztowanie herszta bandy przemytniczej w pociągu Białystok — Wilno.

Niedawno władze K. O. P. zlikwidowały na pograniczu niebezpieczną szajkę przemytniczą, na czele której stał mieszkaniec wsi Sodejcie (pow. wileńsko-trockiego) Antoni Stolaruk.

Podczas utarczki zatrzymano wszystkich członków szajki przemytniczej za wyjątkiem Stolaruka, któremu udało się zbiec.

W dniu wczorajszym zbiegłego S. aresztowano w jednym z przedziałów pociągu zdążającego z Białegostoku do Wilna.

Aresztowanego herszta przemytników poddano badaniom,

podczas których zeznał on co następuje:

Po zlikwidowaniu szajki udało mu się niepostrzeżenie przejść granicę z Polski do Prus Wschodnich.

Jednakowoż po kilkudniowym tam pobycie zatrzymała go graniczna straż niemiecka i przetrzymała na terenie Polski. Stolaruk udał się wówczas pociągiem do Wilna, lecz w drodze został poznany przez jednego z policjantów i w konsekwencji aresztowany.

Osadzono go w więzieniu.

Noże w rękach pijanych.

W zawsze burzliwej piwiarni przy ul. Górnej znowu panoszy się nożownictwo. Hulaśliwie biesiadowali Jarmułowicz Józef z ul. Niemeńskiej i Waluk Józef z Grandzickiej. Nieszczęście widać „przyniosło” Antoniego Bielewicza zam. we wsi Przy-

siółka gm. Hozańskiej, do podchmieleń towarzystwo w miarę opróżniania flaszek i szklanek zacietrzewiało się w „pogawędce”, w wyniku której doszło do bójki i ciężkiego pokaleczenia nożami Bielewicza.

Kopaczowa już kopie.

Kopaczowa Michalina, zam. na pl. Skidelskim nr. 6, nie mogąc doczekać się zdecydowanej jesieni, by oddać się ulubionej pracy około kartofli, rozpoczęła ale nie w swoim ogródku. Biedacze zamiast nagrodzić żmudną pracę, właściciel ziemniaków Pietrow Włodzimierz ul. Tatarska nr. 5 żąda 20 zł. odszkodowania.

Zaborski zabiera sobie.

Zaborski Jan, agent firmy „Innovation” we Lwowie, wprowadził innowację w swym nudnym zatrudnieniu. Zamiast pobrane od p. Kruziny Jana z Grodna zam. przy ul. Orzeszkowej tytułem zamówienia towaru 38 zł. przesłać swej chlebowdawczyń firmie do Lwowa, wolał mówiąc „pospolicie” zabrać je sobie.

Zęby sztuczne z nowego złota są bardzo szkodliwe.

Departament Zdrowia rozesłał okólnik, zakazujący używania tak zwanego nowego złota do wyrobu zębów sztucznych. Gdyż, jak stwierdziły ostatnie badania, obecność tego złota

w jamie ustnej wywołuje schorzenia, a nawet zatrucie całego organizmu.

Lekarze—dentyści, nie stosujący się do tego zakazu, będą surowo karani.

T-wo Miłośników Przyrody i szkolny Ogród Zoologiczny w Grodnie.

Staraniem T-wo Miłośników Przyrody w Grodnie, a przede wszystkim zawdzięczając prof. inż. J. Kochanowskiemu, w 1929 r. został zapoczątkowany przy Ogródzie Botanicznym Ogród Zoologiczny.

Z wiosną 1930 r. powstał specjalny komitet, który uzyskał od Magistratu m. Grodna plac, zwany „Trekim”, przy ul. Stanisławowskiej, zaniedbany i w znacznej mierze nieogrodzony; wszakże przy pomocy Magistratu m. Grodna przystąpił do ogrodzenia terenu i urządzania stoisk.

Być może komitet nie zdecydowałby się na rozpoczęcie, w bardzo trudnych

warunkach, prac nad urządzeniem Ogródu Zoologicznego na nowym terenie, gdyby nie otrzymał od prof. J. Kochanowskiego niezwykle rzadkiej osobliwości strom grodzieńskich—czarnego bobra, jedynego w swoim rodzaju przedstawiciela w zoo europejskich. Nadmienić przytem należy, iż tak zwane czarne bobry kanadyjskie (Polska posiada je w okolicach Tucholi na Pomorzu) są raczej szare. Obserwacje, poczynione nad bobrem już wzbogaciły skapę dotychczas wiadomości o bobrach w literaturze.

A więc w celach naukowych i dydaktycznych komitet postanowił zawiązać Ogród Zo-

ologicznego utrzymać i urządzić w miarę możliwości wzorowo. Niestety pogłębienie kryzysu gospodarczego i finansowego odbiło się na pracach już rozpoczętych i komitet znalazł się w sytuacji niemal bez wyjścia. Zostało zwołane walne zgromadzenie członków T-wo Zwracano się njejednokrotnie o pomoc do społeczeństwa, ażeby nie dopuścić do likwidacji placówki, świadczącej o kulturze Grodna. Został wybrany nowy Zarząd T-wo, na czele którego stanął p. plk. B. Adamowicz. Od nowego Zarządu oczekujemy ugruntowania podstaw istnienia pięknie rozpoczętego dzieła.

Srodek, jakimi rozporządza T-wo są bardzo skromne w stosunku do bardzo znacznych kosztów, związanych z uporzędkowaniem i urządzeniem

terenu i stoisk. Pogłębiają przytem sytuację niespodzianki w rodzaju skreślenia prawie do połowy subwencji, przyznanej przez Radę Miejską, która nie pokrywa nawet połowy wydatków na ogrodzenie miejskiego terenu. Zbiórka wszakże w P. Gimnazjum M. im. Mickiewicza w Grodnie przyniosła 230 zł., natomiast palestra i prawnicy grodzieńscy złożyli razem 70 zł. Oczekiwane są wpływy ze zbiórki, zainicjowanej przez p. Bronerwajna wśród inteligencji żydowskiej.

Zasluguje na zaznaczenie fakt zadeklarowania przez „Ognisko” podoficerskie garnizonu Grodna 300 zł. na zakup jeleni, które wkrótce będą wprowadzone z Ogródu Zoologicznego w Warszawie (spalskie).

d. n.

Ofiara pioruna.

Onegdajszej nocy podczas szalejącej burzy w okolicy gm. Holynki, piorun nieszczęśliwie uderzył w komin domu we wsi Rudaki i uśmierdził właściciela domu Zdanowicza Konstantego, w pełni sił gospodarza, liczącego 32 rok życia.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. (Sępińskiego) ul. Jeruzolimka 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Scena i ekran.

Kino Polonja — „Hallo tu mówi Jarossy”!

Kino, Apollo — „Miłostki”

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11:40 Przegłąd prasy kraj. PAT. 11:58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12:05 Program na dz. bież. 12:10 Muzyka z płyt gramof. 13:10 Urząd. Kom. Państw. Inst. Meteorol. 14:50 Kom. gospodarczy 15:25 Odczyt 15:45 K. m. L. O. P. 16:00 Muzyka symf. 16:55 Wiad. wojskowe 16:45 Kom. Centr. Bura Hydr. dla żegluga i rybaków 17:35 Odczyt. 18:00 Muzyka z płyt gramof. 19:00 Rozmaitości 19:20 Muzyka 19:50 Główna roln. 20:05 Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20:00 Prasowy Dz. Radiowy 20:15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w piżewie kwadrans literacki oraz rep. teatr warszaw. teatrów miejsk. 22:00 Pełnet 22:15 L. d. do Pras. Dz. R. 22:20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22:25 Program na dzień następn. 22:30 Piosni 23:00 Muzyka funeczna.

Garazu poszukuje się w śródmieściu, zgłoszenia do Administracji Ost. Wiadom. Grodz., lub Kursa Samo. hodoWe ul. Orzeszkowej 4.

KONCESJONOWANE
Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4, przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19. Ceny znacznie niższe.

3 45—x

POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie ul. Rydza-Smigłego 6.

Prenumerujcie najpoczytniejsze pismo Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz. Dla poszukiwaczy pracy ogłoszenie + 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza Smigłego 6.